

Czesław Śpiewa, Postój zimowy

A kiedy ręka uchyla zasłony,
I świat po nocy jawi się widzialny,
Na śnieżnych wieżach kołyszają się dzwony
I stoją w oknach szronu białe palmy,
I puch opada pazurkiem strącony.

Łaskawa zima codziennie nam sprzyja
Pośrodku ogni niepewnego wieku,
Zwierzęta dziwne mróz w niebie rozwija,
Gwiazda osiada na biednym człowieku
I tając grzeje, już blisko Wigilia.

Idziemy w nasze wysokie pokoje,
Dzwonki czy skrzydła za oknami brzęczą
I słońce pada, siostrzyczko, na twoje
Włosy, i zjeżdża jak chłopak poręczą,
Ale ty inną jasność masz na czole.

Przyjmij ode mnie tę gałązkę małą
Mimozy, w nasze przywiezionej sniegi.
Bo gdyby ciebie wszystko nie kochało,
Tobym nie myślał, zamknąwszy powieki,
Że piękne jest to, o czym się milczało.

O Boże, jak niepewne nasze losy,
Jaka potężna siła nami toczy,
Ile złych godzin serca nam spustoszy,
Zanim ty, wierna, zamkniesz moje oczy,
Ty, przychodząca do mnie szarym rankiem,
Jak matka senna z kopącym kagankiem.

Ogromne wody, zamglone stolice,
Mroźny znak wojen, co w niebie się pali -
Ale ja niczym siebie nie nasycę
I tak oboje będziemy czekali
Na promień ostry, który nas otwiera,
Nie wiem, czy gdy się żyje, czy umiera.

Zimo dobra, bielą otul nas,
Bo każda nasza chwila przebudzenia czeka,
Z dawnych smutków oczyścić naszą twarz,
Bo mamy jechać razem, a droga daleka.
I niech się spełni złotej łaski czas.